

Niech żyje 1 Maja, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój, demokrację i socjalizm!

30 KWIETNIA
• 1952 •

SPORTOWIEC

CENA 1 ZŁ
• NR 17 •

BUŁGARIA, BELGIA, NRD NAJGROŹNIEJSI RYWALE CSR

POWIEDZIAŁ NAM VESELY

Jasnowłosy Vesely, najlepszy dotychczas kolarz **Wyścigu** Pokoju, kilka godzin przed startem tak mówił przedstawicielowi „Sportowca”:

— To jasne, że chcemy powtórzyć sukces z ubiegłego roku, ale dziś konkurencja jest silniejsza. Bułgarzy, Belgowie, NRD — to pretendenci do pierwszego miejsca. Z indywidualistów za najgroźniejszego uważam Duńczyka Petersena, którego oceniam wyżej niż Olsena i Emborga.

Z naszych kolarzy dobrze zapowiada się najmłodszy kolega, 21-letni Nesl, który w Wyścigu Pokoju startować będzie po raz pierwszy. Jest on świetnym inicjatorem ucieczek, kolarzem szybkim i wytrzymałym. Jego słabą stroną jest finisz, zwłaszcza na krzywej stadionu. Ten młody kolarz odczuwa dziwny lęk przed żużlem, na którym też jedzie niepewnie.

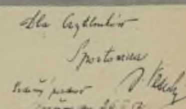
Najstarszy z naszych zawodników, 32-letni Skorzepa, doskonale trzyma się w zespole, gdy ma obok siebie choć dwie bratnie dusze. Jest to kolarz bez specjalności, równie dobry w górach, jak na terenach nizinnych.

29-letni Svoboda i cztery lata młodszy od niego Knezourek — to specE od ciężkich etapów. Na kiepskich drogach, długich wzniesieniach, serpentynach niewielu kolarzy potrafi im sprostać. Pouklicky, którego także już znacie, czuje się najlepiej na równinie. Jego więc rola zacznie się już na pierwszych etapach wyścigu.

W sumie drużyna nasza jest zespołem wyrównanym. Pojedziemy, jak dotychczas, walcząc z ambicją o najlepsze miejsce. Gdybyście rozczarowali się trochę naszą jazdą na pierwszych etapach, pamiętajcie, że meta wyścigu jest w Pradze. **KAR.**



Starzy nasi znajomi, świetni kolarze czechosłowaccy Vesely i Svoboda przed wyruszeniem na ostatni trening poprzedzający V Wyścig Pokoju.





Verschuren (w chustce) i Vanhoven (drugi na prawo). *Fot. Rost*

Kolarzem belgijskim, wysoko cenionym na „rynku” jest Verschuren — uznany za moralnego zwycięzcę wyścigu „dokoła Belgii” z 1951 r.

Jest to młody kolarz (20 lat — 1 m 78 cm wzrostu i 72 kg wagi) pochodzący z robotniczej rodziny — ojciec jest dokerem w Antwerpii. Młody Gustaw zaczął swoją karierę zawodniczą w 1950 r. i wygrał na początek 4-krotnie oraz 14-krotnie sklasyfikował się wśród pierwszych pięciu. Niezły początek!

W wyścigu wieloetapowym „dokoła Belgii” w 1951 r. młody flamandzki robotnik błyska wielkim talentem. W pięciu pierwszych etapach zajmuje miejsca od 2-giego do 12-tego i wychodzi na pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji. Pech dosięga go na 6-ym etapie, gdzie, prowadząc z 2-minutową przewagą, łamie rower. W tym momencie usłużny widz podsuwa mu własny rower i nieznający przepisów, niedoświadczony Gustaw przyjmuje i zostaje zdyskwalifikowany.

W wyścigu „dokoła Limburgii” zajmuje 8-me miejsce. W tym roku zajmuje 6-te miejsce w wyścigu Bruksela — Zepperen i 7-me w „dokoła Limburgii. Trenuje obecnie niesłychanie zawzięcie — zwracając specjalnie uwagę na długie dystanse.

FOTOGRAFUJCIE WYŚCIG POKOJU NA KONKURS „SPORTOWCA”!

Zdjęcia wysyłać na adres:

„Sportowiec”, Warszawa 1 skrytka poczt. 255.

OSTATNI KUPON KONKURSOWY

1. Dlaczego wyścig ten nazywa się Wyścigiem Pokoju?

2. Najpiękniejszy przykład szlachetnego współzawodnictwa w dotychczasowych Wyścigach Pokoju.

KUPON

Które miejsce zajmie drużyna polska w V Międzynarodowym Wyścigu Pokoju? . . . .

Odpowiedzi na pytania 1 i 2 podać na osobnej kartce.

Nazwisko i imię . . . .

. . . .

Miejscowość . . . .

. . . .

. . . .

Ulica i numer domu . . . . .

. . . .

Wypełniony kupon wytnij i prześlij wraz z osobną kartką zawierającą odpowiedzi na dwa pierwsze pytania, na adres naszej redakcji: „Sportowiec”, Warszawa, 1 skrytka 255 — Konkurs.

NA ANTENIE „SPORTOWCA”

Drużyna CWKS odniosła jeszcze jedno zwycięstwo w NRD bijąc swego przeciwnika 1:0.

W towarzyskich zawodach piłkarskich w ZSRR padły nast. wyniki: Dynamo (Erywań) pokonało WSS (Moskwa) 2:0, Szachter (Stalino) wygrało z ryską Daugawa 1:0.

W mistrzostwach piłkarskich Francji prowadzi nadal Nicea przed Bordeaux.

Wyścig kolarski jednoetapowy Paryż — Bruksela wygrał Schotte (Belgia).

Mistrzostwo tenisowe Paryża zdobył Patty (USA) bijąc w finale Morca (Argentyna) 6:2, 6:2, 6:4.

Wyścig kolarski „dokoła Marokka” wygrał Włoch Viatero przed Huberem (Szwajcaria).

M. Lusien (Francja) uzyskał na 200 m st. klas. — 2:39,8.

Consolini w zawodach pokazowych w Garda rzucił dyskiem 55 m 95 cm, poprawiając swój oficjalny rekord świata.

Oto kilka wyników z zawodów lekkoatletycznych w USA: Fuchs w kuli uzyskał 17 m 48 cm, Gordien w dysku — 56 m 43 cm, Bob Matias w dysku — 51,05. W skokach — Webb wzwyż 1 m 98 cm, Thompson w dal — 7,21 cm, na 400 yardów — Carroll 46,1, a na 5000 m Wild — 15:05.

Młociarze węgierscy uzyskali kilka dobrych wyników: Nemeth — 54 m 20 cm, Csermak — 52,02, Borzykady — 54,17.

We Francji na zawodach w Lyonie Bally przebiegł 100 m w 10,8, a 200 m w 22,4, w tyczce Sillon uzyskał 4,05, w dysku Oberweger — 51,51 cm.

Ray Robinson zachował tytuł mistrza świata wagi średniej nokautując Rocky Graziano w 3-cim starciu.

Turniej szachowy w Hawanie zakończył się podzieleniem pierwszego miejsca przez Najdorfa i Reszewskiego.

Jeździecki „Puchar Narodów” w Nicei wygrała olimpijska drużyna Francji.

POKÓJ W SERCACH I NA USTACH MILIONÓW

WIELKA WIOSNA NASZEGO SPORTU

Ostatnie dni kwietnia, wielkie dni kwietnia Serca rosły na widok tysięcy dzieci, młodzieży i dorosłych biorących udział w masowych imprezach kolarskich. Emocjonowaliśmy się przed startem Wyścigu Pokoju, czytając codzienne komunikaty o przyjeździe nowych zagranicznych drużyn z całej Europy. Dumni byliśmy z postawy czołowych sportowców realizujących swe zobowiązania na cześć Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

Lata wytężonej pracy, nauki, lata troskliwej opieki Partii i Państwa przynoszą owoce. Mamy poważne osiągnięcia na drodze umasowienia sportu, na drodze jego socjalizacji. Wielkie imprezy masowe i wyczynowe dostępne są dla każdego kto pragnie w nich wziąć udział. Do jednych i drugich może zakwalifikować się każdy obywatel na równych dla wszystkich prawach.

O uprawianiu sportu decydują dziś ochota, praca i zdolności. Państwo Ludowe stworzyło warunki, w których sport stał się własnością narodu, środkiem podnoszenia jego zdrowotności, w których jest on prawdziwą, powszechną radością życia.

Sportu nie trzeba kupować, daje go nam państwo, więcej, zobowiązuje nas do uprawiania go.

Sport wsi, przez powołanie nowego zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, wchodzi w etap wspaniałego rozkwitu.

Powstają nowe stadiony i boiska, w tym dwa giganty na 80.000 widzów w Warszawie i Katowicach. Spełniają się „nigdy nieziszczalne marzenia" starych bojowników o prawdziwy, ludowy sport.

Dziś, gdy mówimy sportowcy w pierwszym szeregu walczących o pokój — to wiemy, że jest tak w istocie, że w aktywizacji mas do walki o nasze ideały: pokój, demokrację, socjalizm, walce o wykonanie planu — odgrywamy ogromną, pierwszoplanową rolę.

Razem też z masami ludzi pracy, z dumnie podniesionymi głowami idziemy w pierwszomajowym pochodzie, wierząc w zwycięstwo ideałów, o które coraz lepiej i skuteczniej walczą dziś sportowcy Polski Ludowej. el.



Tysiące dzieci i młodzieży wzięły w niedzielę udział w masowych zawodach kolarskich zorganizowanych dla uczczenia V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju.

Masowe wyścigi kolarskie — pierwszy etap przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej były równocześnie masową próbą zdobywania norm na SPO z kolarstwa i podstawą do klasyfikacji sportowej.



Start. I sześciu młodocianych kolarzy ruszyło na trzykołowych rowerach.

Tuż za linią startową Januszkowi R. pękł łańcuch. Tatuś z mamusią stali po drugiej stronie jezdni, więc nie mogli pomóc synkowi w usunięciu defektu. Stał, bezradnie patrząc za uciekającą czołówką. Gdy pierwszy z zawodników osiągnął metę, sportowa ambicja wzięła górę nad opanowaniem.

Januszek R., którego rower uległ defektowi na trasie, startować będzie ponownie w następnej kolejce!

Zaciął zęby, zlustrował fachowo łańcuch i skupiony obserwował chorągiewkę startera...

Ruszyli! Tym razem maszyna wytrzymała Mijając kolejno groźnych konkurentów, Januszek — przy dopingu licznej publiczności — jako pierwszy przeciął taśmę mety.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej powołało dobrowolne zrzeszenie „Ludowe Zespoły Sportowe", które obejmie istniejące LZS-y i prowadzić będzie dalszą działalność organizacyjną i sportową.

Ponad 80 czołowych motocyklistów polskich walczyło na torze trawiastym na Służewcu o Wielką Nagrodę Warszawy.

W wyścigu finałowym zwyciężył Kupczyk na Jawie 250 ccm. w czasie 14:17,5. Drugie miejsce zajął Mieloch (Unia Poznań) na DKW 350 ccm — 14:18,7 przed Szczurowskim (Bud. W-wa) na Puch 125 ccm w czasie 14:54,2 i Żymirskim (Ogniwo W-wa) na Triumph 500 ccm.

W rozgrywkach piłkarskich o puchar ZMP w Warszawie Kolejarz (Warszawa) przegrał z Budowlanymi (Gdańsk) 1:2. W Chorzowie miejscowi Budowlani pokonali Włókniarza (Łódź) 4:1. W Radlinie Górnik (Radlin) pokonał Kolejarza (Poznań) 3:0, w Krakowie Ogniwo (Kraków) uległo CWKS 2:1, a w Bytomiu Unia (Chorzów) zremisowała z Ogniwem (Bytom) 1:1.

W Poznaniu pierwsze lekkoatletyczne zawody kadrowiczów przyniosły kilka dobrych wyników. W rzucie dyskiem Chojnacki osiągnął 46.10 m. Maciejakówna na 80 m przez płotki — 12,7 sek., a Białkowska w skoku wzwyż — 142 cm.

W Warszawie na otwarciu sezonu lekkoatletycznego w sztafecie 3 × 800 m kobiet rekord Polski ustanowiła drużyna CWKS w składzie Przywara, Skrzeluska, Żebrowska — 7:46,4 min. W chodzie na 5.000 m nowy rekord ustanowił Głuszcz (Ogniwo) — 21:08,2.

W Opolu odbył się wyścig kolarski z udziałem zawodników kadry Z. S. Gwardia i mistrza Albanii Piro Angelli. W kategorii I na trasie 130 km zwycięstwo odniósł Satyga (Gw. Łódź) 3:29:35 przed Zdunkiem (Gw. Łódź) 3:29:37 i Perą (Gw. Szczecin) 3:29:49. Albańczyk Piro Angelli na skutek wypadku wyścigu nie ukończył.

W Szczecinie odbyły się mistrzostwa Polski w zapasach. Tytuły zdobyli: w muszej Chrzanowski (Unia Poznań), w koguciej Toboła (Górnik Janów), w piórkowej Drąg (Włókniarz Wrocław), w lekkiej Dąbrowski (Budowlani Warszawa), w półśredniej Szajewski (Spójnia Szczecin), w średniej Gryt (Górnik Katowice), w półciężkiej Krawczyk (Kolejarz Poznań), w ciężkiej Mąka (Stal Poznań).

W Szczecinie na pływackich mistrzostwach Polski pobito szereg rekordów Polski: Jaśkiewicz (Stal Wrocław) na 400 m st. grzb. 5:34,4, Gelnerówna (Gw. Katowice) 100 m grzb. — 1:23,2, Ogorzałek (Bud. Chorzów) 400 m st. klas. młodzików — 7:13,5.

W drugim dniu Kuklok (Bud. Chorzów) 400 m klas. — 5:59,4 i Korocheda (Ogn. Krak.) 6:26,4 (rekord młodzików), 200 m dow. — Belczyk 2:29,2 (rekord juniorów).

100 m grzb. — Boniecki (Ogniwo Wrocław) 1:10,4 i Sambala (Stal Gliwice) 1:14,3 (rekord juniorów).

Kobiety — 100 m klas. — Wencel (Gwardia Katowice) 1:37,0 (rekord juniorów), Ogorzałek (Budowlani Chorzów) 1:37,7 (rekord młodzików), 200 m dow. — Badura (Budowlani Bytom) 3:01,2 (rekord juniorów).

W finałach ustanowiono 4 rekordy Polski: Boniecki (Ogniwo) 100 m grzbiet 0:09,7,

Gryszczyk (Bud.) 200 m grzbiet. kobiet 6:25,2, Kichner (Stal) 6:32,8 (rekord juniorów).

100 m klas. Malinowska 1:29,5 (rekord Polski juniorów).

W trzecim dniu pobito dwa rekordy: sztafeta 4 × 200 m st. dow. mężczyzn — CWKS I 8:57,2, a zawodniczka poznańskiej Stali Klemińska na 100 m st. mot. 1:23,1 (rekord Polski juniorów).



Drużyna CWKS przed spotkaniem w Lipsku z Vorwärts 1:0 (1:0). Od lewej: Sasladek, Wieczorek, Olejnik, Brajter, Bieniek, Glimas, Jankowski, Korynt, Krasówka, Stefaniszyn, mjr Przylipiak.


1

nasza

POGROMCA ETAPÓW

1 WACŁAW WOJCIK (CWKS), lat 32, jest dwukrotnym szosowym mistrzem Polski. Reprezentował Polskę na Węgrzech i w Czechosłowacji. Zdobył normy klasy mistrzowskiej na klasycznych dystansach 100 i 200 km (czas poniżej 2:38 i 5:25). Wybitny kolarz wieloetapowy, spośród wszystkich naszych zawodników wykazujący się najrówniejszą jazdą.

Dobry na tempo. Jego słabą stroną jest finisz. W Wyścigu Pokoju reprezentował barwy Polski trzykrotnie, zajmując w roku 1948 — 3 a w roku 1949 — 6 miejsce. W roku ubiegłym w klasyfikacji indywidualnej był 13.

NAJSTARSZY I NAJSZYBSZY

2 WACŁAW WRZESIŃSKI (Kolejarz), lat 33 — najstarszy wiekiem kolarz naszej reprezentacji. Z zawodu kreślarz. Instruktor kolarstwa w zrzeszeniu Kolejarz. W roku 1949 zdobył szosowe mistrzostwo Polski oraz wicemistrzostwo Polski górskie.

Świetny na finiszu, umie zawsze odpowiednio rozłożyć siły, zastosować odpowiednią taktykę.

W roku ubiegłym zdobył I miejsce w Międzynarodowym Wyścigu o Puchar Ministra Bezpieczeństwa Publicznego. Reprezentował Polskę we wszystkich dotychczasowych Wyścigach Pokoju zajmując kolejno 5, 20, 16 i 21 miejsce.

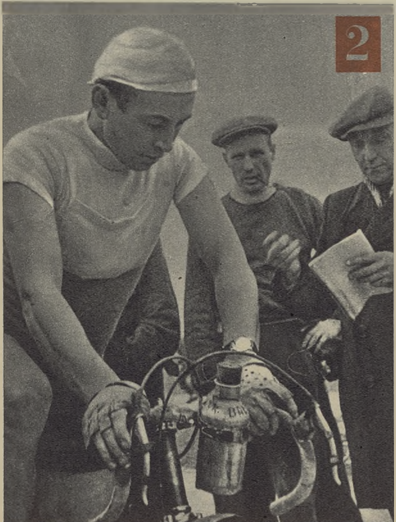
JEDEN Z KLABIŃSKICH

3 WACŁAW KLABIŃSKI (Gwardia), lat 26, reemigrant z Francji, brat znakomitego szosowca Edwarda i Bronisława. Z zawodu ślusarz. Tak jak i pozostali nasi reprezentanci jest synem robotnika. Karierę kolarską rozpoczął jeszcze na emigracji, gdzie wygrał łącznie 7 wyścigów.

W roku ubiegłym zdobył wicemistrzostwo w kolarstwie na Spartakiadzie. Zwyciężył w 4 etapowym Wyścigu Brzegiem Bałtyku.

Jego największym atutem jest szybkość. Po raz pierwszy w Wyścigu Pokoju brał udział w roku 1950 występując wówczas w barwach Polonu Francuskiej. W roku ubiegłym na ostatnim etapie Łódź — Warszawa był IV, zaledwie 3 sekundy za zwycięzcą tego etapu Czechosłowakiem Rużiczką.

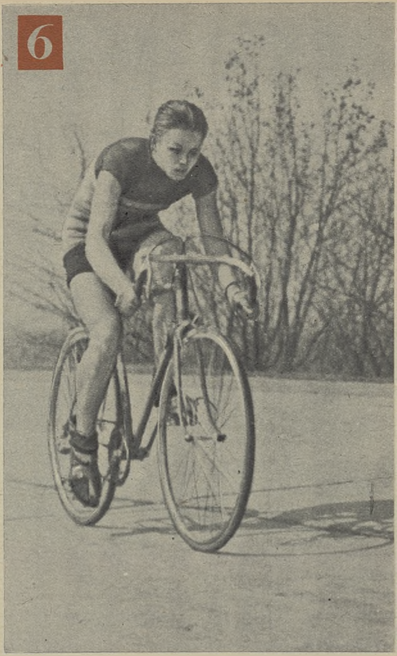
W ostatecznej klasyfikacji indywidualnej znalazł się za Hadasikiem (11), Wójcikiem (13) i Wrzesińskim (21) na 29 miejscu.


2


3

SPORTOWCY WALCZĄ O POKÓJ,

SZÓSTKA



TAKTYK

4 HENRYK HADASIK (CWKS), lat 23, ZMP-owiec. Z zawodu dekorator. Zadebiutował w wyścigu „Dziennika Zachodniego" zdobywając I miejsce. Jest dwukrotnym wicemistrzem Śląska, zdobywcą II miejsca w ogólnopolskim wyścigu w Warszawie.

Wytrzymały, twardy, umie planowo rozłożyć siły — co na ostatnich kilometrach przed metą daje mu znaczną przewagę nad konkurującymi z nim kolarzami. Jego silną stroną jest także jazda w terenie górzystym. Po raz pierwszy reprezentował Polskę w Wyścigu Pokoju w roku ubiegłym, gdzie po trzech etapach znajdował się na drugiej pozycji, z czasem o 1·46 sek. gorszym od zwycięzcy tego wyścigu Olsena. Mimo dotkliwej kontuzji na IV etapie, w klasyfikacji indywidualnej wypadł najlepiej z Polaków, zajmując 11 miejsce.

WSPINACZ — SAMOTNIK

5 STANISŁAW KRÓLAK (CWKS), lat 21, ZMP-owiec, z zawodu elektromonter. Uprawia kolarstwo wyczynowe od 1948 roku. Do kadry narodowej wszedł w roku ubiegłym. Jest mistrzem zrzeszenia sportowego „Gwardia". Był jednym z członków naszej drużyny kolarskiej na Igrzyskach Akademickich w Berlinie, która w klasyfikacji zespołowej zdobyła II miejsce. Jest jednym z pięciu naszych kolarzy, którzy osiągnęli obie normy klasy mistrzowskiej.

W wyścigach wieloetapowych wykazuje się równą jazdą. Jego specjalność — to tereny płaskie oraz jazda samotna.

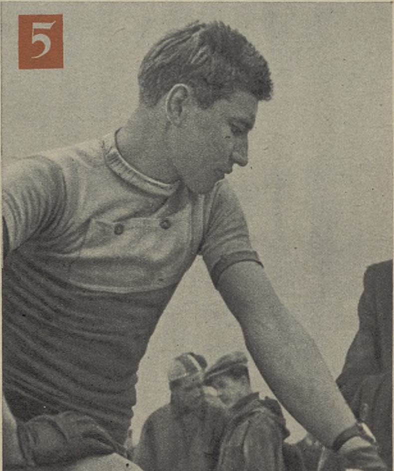
W Wyścigu Pokoju po raz pierwszy startować będzie w roku bieżącym. W roku ubiegłym był rezerwowym naszym reprezentantem.

NAJMŁODSZY DEBIUTANT

6 JERZY JARZĄBEK (Gwardia lat 19, ZMP-owiec jest najmłodszym kolarzem naszej reprezentacji. W roku ubiegłym, na Spartakiadzie, zdobył jedną z dwóch norm klasy mistrzowskiej.

W Górskich Mistrzostwach Polski zdobył V miejsce w czasie zaledwie o 2 sekundy gorszym od zwycięzcy. W 4-etapowym Wyścigu Brzegiem Bałtyku zajął 8 miejsce. Do kadry narodowej wszedł w ubiegłym sezonie. Jest to kolarz bardzo ambitny, twardy, dobry w jeździe samotnej (w IV eliminacji wrocławskiej podzielił z Hadasikiem 5 — 6 miejsce, lepszy od niego czas uzyskali wówczas jedynie Wójcik, Królak, Drążkowski i Wrzesiński). Groźny na trasach górskich. W Wyścigu Pokoju startować będzie po raz pierwszy.





DEMOKRACJĘ I SOCJALIZM!



Stefan Gawroński, przodownik na MDM.



Przed wojną byłem jeszcze małym chłopcem. Pamiętam, że cała robotniarska Wola 1 Maja, już od rana, przybierała odświętny wygląd. Na Lesznie, na którym mieszkałem, od wczesnych godzin panowało ożywienie. Na chodnikach co parę kroków zbierali się robotnicy z pobliskich fabryk „Majde" i „Sokół". Wśród zebranych, od grupy do grupy, podawano sobie wiadomości, gdzie zaczaiła się policja, a następnie rozważano z niepokojem czy pochód pójdzie Chłodną do Żelaznej czy juz na Wroniej spotka kordon, zagradzający drogę do burżuazyjnego śródmieścia.

Kończyło się zwykle na tym, że właśnie na Wroniej zaczynały się pierwsze starcia z policją. Z pobliskich bram wypadali „granatowi", bili i tratowali kogo popadło. Tu spośród manifestujących padali pierwsi ranni. W rezultacie policja rozpędzała pochód. Dalej można było się przedostać tylko niewielkimi grupkami. Kiedy jednak przedostaliśmy się w okolice Ogrodu Saskiego, znów formował się pochód i zwartą masą szliśmy w stronę Nowego Światu.

Na „nowiku", zza szyb luksusowych restauracji i kawiarń spode łba patrzyły na nas wyfiokowane paniusie i wypasione lenie. A żebyście wiedzieli ile nienawiści było w tych spojrzeniach. Rozparci za stolikami siedzieli spokojnie. Czuli się tu pewnie. Wiedzieli, ze każda brama i każda przecznica kryje oddziały po zęby uzbrojonej policji, gotowej zawsze do uderzenia.

Środkiem ulicy płynęła fala ludzi, nad którą dumnie powiewały czerwone sztandary i transparenty. Co i raz uderzały w niebo okrzyki:

— Precz z sanacją! Precz z faszyzmem! Precz z burżuazją!

Na Nowym Świecie policja przeważnie nie atakowała. Bo przecież przy panice może być zbita cenna szyba wystawowa lub uszkodzone urządzenie sklepu. A przecież policja była od tego, by majątek burżujów ochraniać. Ale tutaj znów atakowali pochód, siejąc prowokację, bójkami paniczykowatych studentów, którzy nigdy nie przychodzili na Wolę. Dostawali zawsze dobrą odprawę.

Wśród ciągłych walk płynęła robotnicza, przedwojenna 1-majowa manifestacja.

Jakże dziś zmieniła się Warszawa i jak radosne jest Święto 1 Maja. A na rogu Leszna i Wroniej, gdzie stała ponura rudera, w której mieszkałem, dziś biegnie szerokimi trawnikami piękna Trasa W—Z, do której przylegają jasne dzielnice mieszkaniowe Muranowa i Młynowa.

*

Mój ojciec był malarzem, w ciągłej pogoni za pracą. Niewiele słyszał o sporcie. Ja przed wojną czasami na ulicy kopałem szmaciankę. Na boisko jednak nigdy mnie nie wpuszczano — byłem za biednie ubrany.

Jestem murarzem. Dla robotników w śródmieściu buduję MDM. Dla mnie dziś stoją otworem sala „Budowlanych" na Wolskiej i boisko na Wawelskiej. Dla budowniczych MDM Zrzeszenie „Budowlani" założyło specjalne koło sportowe i zachęca nas do sportu. W tym kole jestem kierownikiem siatkówki i koszykówki i mam wszystkie warunki dla uprawiania ulubionego przeze mnie sportu.

W Święto robotnicze 1 Maja, wraz ze swymi towarzyszami pracy i koła sportowego MDM, świętuję w wolnej ojczyźnie.

GAWROŃSKI STEFAN
przodownik pracy MDM

NARCIARSKA ZAPRAWA MOTOROWCÓW



Szczurowski zarył się w śniegu
Fot. Kupczyk

— Uwaga, uwaga, startuje Stanisław Brun „Ogniwo"!

Sylwetka narciarza oderwała się od stoku, pięknymi christianiami przewinęła się między palikami slalomu i przecięła linię mety.

— Czas 12.5 sek. — ogłosił sędzia.

— Czy to zawody, czy może trening? Jak na kadrę, to poziom raczej słaby.

— Owszem — odpowiadali poinformowani — zawody kadry, ale kadry Polskiego Związku Motorowego.

Zgromadzeni na trzytygodniowym obozie kondycyjnym motorowcy nie jeździli na motocyklach. Natomiast na nartach od rana aż do obiadu, a czasem i po obiedzie.

Ponieważ na wycieczkę na Kasprowy zawsze było więcej amatorów niż miejscówek, a często amatorów nie bardzo dających sobie radę z trudnościami łuków, oporów i christianii, kierownictwo obozu postanowiło urządzić slalom eliminacyjny i na tej podstawie ustalić listę „szczęśliwców", mających prawo do Kasprowego.

— Uwaga, uwaga, startuje Kupczyk CWKS!

Wystartować łatwo, ale przejechać pomiędzy bramkami — to już trochę trudniej.

— Przecież tu nie ma hamulców — woła Kupczyk — a z kierowaniem też nie najlepiej.

Trochę na nartach trochę na plecach i Kupczyk w końcu przejechał metę w czasie 38 sek.

— Uwaga, uwaga, startuje Szarle „Ogniwo" — kategoria do 120 kg!

Potężna sylwetka znanego raidowca jest już bardzo popularna na Kalatówkach, toteż publiczność obserwuje go ze szczególną ciekawością.

Stosując się do wskazówek stojącego na uboczu instruktora, pługując przejechał poprawnie dwie pierwsze bramki, nabrał nieco szybkości i... pojechał prosto, kończąc szus efektowną kropką.

*

Codziennie rano sznur narciarzy z emblematami PZM na wiatrówkach wędrował z Kalatówek na Halę Kondratową. Tu, z początku na „oślej łączce", a następnie na trochę trudniejszym stoku motorowcy zapoznawali się z podstawami jazdy na nartach. Instruktor z anielską cierpliwością tłumaczył, pokazywał, poprawiał i znów tłumaczył, ale w końcu mógł poszczycić się nie byle jakim suksesem: pod koniec obozu wszyscy mogli bez ryzyka zjechać z Kasprowego.

*

Oprócz zajęć narciarskich program obozu przewidywał poranną gimnastykę, poobiednie godzinne leżenie i wykłady. W godzinach wolnych od zajęć członkowie obozu grali z zapałem w pingponga. Rozegrano turniej wewnątrz - obozowy i wiele meczy z wczasowiczami.

Grano w pingponga normalnego i w „dmuchanego". Ten ostatni „sport" nie jest jeszcze szeroko rozpowszechniony, ale na Kalatówkach zyskał sobie ogromną popularność i gromadził tłumy entuzjastów tego nowego sportu.

Polega on na zrzuceniu ze stołu piłeczki pingpongowej na polu przeciwnika przy pomocy dmuchania. Wszelkie inne ruchy są zabronione. Zawodnicy podczas gry znajdują się w pozycji klęczącej po sześciu z każdej strony.

*

Wykłady techniczne cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że to co usłyszą będzie bardzo pomocne w czasie sezonu, przy przygotowywaniu sprzętu do raidów i wyścigów. Zadawano wiele pytań, a dyskusja przeciągała się niekiedy poza dozwolone godziny (to jest godzinę 22). Kierownictwo obozu i działająca komisja współzawodnictwa musiały niekiedy wkraczać i przypominać wielu zapaleńcom, że cisza nocna obowiązuje.

*

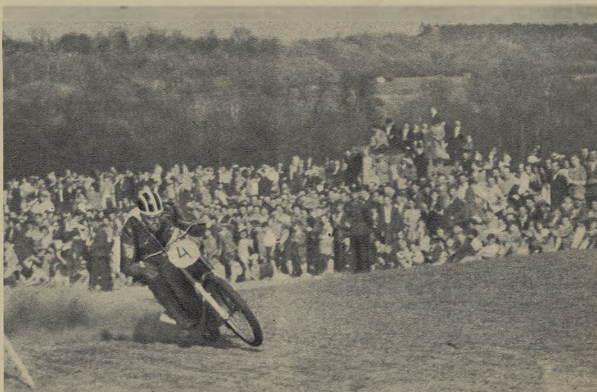
Trzeci już raz kadra Polskiego Związku Motorowego zgromadzona była na obozie kondycyjnym, na którym trzeci już raz najlepsi polscy motocykliści i kierowcy samochodowi nabierali sił przed imprezami w czekającym ich sezonie. Lecz oprócz korzyści fizycznych odniesionych na obozie zawodnicy pogłębili również swoje wiadomości techniczne i świadomość polityczną, zapoznali się wzajemnie i zaprzyjaźnili.

W nadchodzącym sezonie na trasach raidów, na wyścigach i torach żużlowych staną zawodnicy przygotowani, by ze świeżym zapasem energii walczyć o tytuły mistrzów Polski, a w imprezach zagranicznych godnie bronić barw narodowych.

E. KOSTRZYCO

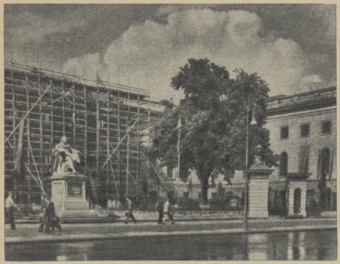


Przed wymarszem na trening narciarski. Od lewej: Żymirski, Kostrzyco, K. Brun, Grochowski, Szczurowski i Kupczyk.
Fot. Perzyński



Zwycięzca II „Pucharu Pokoju" w Poznaniu Mieloch, na pełnym gazie.
Fot. Kupczyk

Trasa Wyścigu Pokoju



Odbudowany po wojnie uniwersytet im. Humboldta gdzie kształcą się dzieci robotników i chłopów.



Pomnik Chwały Bohaterów Radzieckich w Berlinie (Treptow).

BERLIN



Na zdjęciu słynna Unter den Linden w Berlinie.



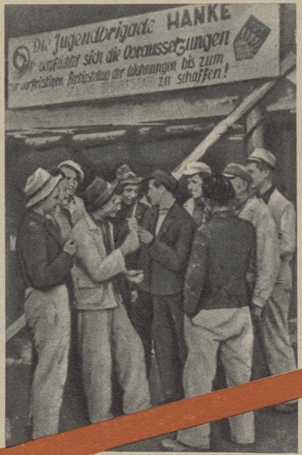
COTTBUS







W Chemnitz buduje się dla robotników nowe osiedla. Na zdjęciu przodująca brygada murarska FDJ Hankego, która przeciętnie wykonuje 129 proc. normy.



LIPSK



Dom. przy Steinstr. 23. w którym przez dwa lata drukowano leninowską „Iskrę".



Podczas wielkiej manifestacji młodzieży niemieckiej w 1930 r. w Lipsku przemawiał Ernest Thalmann.

CHEMNITZ

SCHANDAU

Po tygodniowej przerwie Czytelnicy „Sportowca" wraz z redakcją wyruszają w dalszą wędrówkę po miastach V Wyścigu Pokoju. Przejechaliśmy już całą Polskę i oto jesteśmy w Görlitz, gdzie w dniu przybycia kolarzy odbędzie się wielka manifestacja pokojowa. Nad Nysą — granicą pokoju spotkają się kolarze z robotnikami niemieckimi i polskimi.

Autokarem jedziemy do Cottbus, by stamtąd doskonałymi szosami dojechać do stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Berlina.

W MIEŚCIE WILHELMA PIECKA

Berlin jedno z największych miast świata, ośrodek niemieckiego ruchu proletariackiego, miasto gdzie walczył o nowe Niemcy Ernest Thälmann i Wilhelm Pieck. W czasie I wojny światowej był miejscem potężnych manifestacji. Tysięczne rzesze robotników pod wodzą Karola Liebknechta i Róży Luxemburg protestowały przeciw kontynuowaniu imperialistycznej wojny.

W 1919 roku odbył się tu zjazd komunistycznych partii Niemiec. Lata 1920, 1923, 1924 — to okres nowej fali strajków i manifestacji. Duszą ruchu proletariackiego był Thälmann, który w swych gorących przemówieniach wskazywał robotnikom niemieckim na źródło ich nędzy, na kapitalizm; wzywał do zbrojnej rozprawy ze zmurszałym ustrojem.

Następuje okres władzy Hitlera, okres prześladowania wszystkiego co postępowe. Hitlerowcy uciekali się niejednokrotnie do niecnych prowokacji, w rodzaju procesu o podpalenie Reichstagu, który dzięki bohaterskiemu przemówieniu w sądzie Georgi Dymitrowa zakończył się zupełnym fiaskiem himmlerowskich prowokatorów, z pozycji oskarzycieli zepchniętych na ławę zbrodniarzy.

Również i Olimpiada berlińska w 1936 r. pokazała całemu światu do czego dąży niemiecki faszyzm.

Rok 1945 przyniósł miastu wolność. Armia Radziecka rozgromiła wojska hitlerowskie. Kilka miesięcy później w Poczdamie odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli czterech mocarstw, której celem było zorganizowanie państwa w ten sposób, by niemiecki imperializm nigdy więcej nie był w stanie naruszyć pokoju świata.

Berlin podzielono na cztery strefy okupacyjne: radziecką, amerykańską, angielską i francuską.

Władze radzieckie przystąpiły natychmiast do odbudowy miasta. Przed wszystkim uruchomiono szkoły, uniwersytet i politechnikę. Równocześnie rozpoczęła się wielka ofensywa ideologiczno-pokojowa.

Na uniwersytecie im. Humboldta studenci i profesorowie nie szukają już nowych środków do zabijania ludzi, przeciwnie szukają preparatów, które będą mogły skutecznie zwalczać gruźlicę czy dżumę.

Murarze berlińscy budują miasto pod hasłem: „Wzorujemy się na Warszawie". W szkołach, dzieci NRD uczą się o pokoju, o braterstwie narodów.

Tu nikt nie pragnie nowej wojny i nowych podbojów. Wszyscy walczą o trwały pokój.

W sierpniu 1951 r. w wolnej części Berlina odbyła się wielka manifestacja postępowej młodzieży 5 kontynentów i Akademickie Mistrzostwa Świata.

Jakże inaczej wygląda życie w zachodnich częściach miasta. Wspaniałe lokale i bezrobotni, obdarci robotnicy. Białe wille, a obok — nędzne rudery. Półki księgarń uginają się pod amerykańskimi „książkami", których tematem m. in. jest, jak mordować, by policja nie znalazła śladów.. W kinach można zobaczyć wyłącznie filmy „made in USA" o życiu amerykańskich rekinów przemysłowych.

Jedno miasto, a dwa światy..

Z Moabitu widać nowe budowle w Biesdorfie, dachy odbudowanego uniwersytetu i wspaniały stadion im. Waltera Ulbrichta.

Patrzą na to ludzie zachodnich części miasta i zaczynają rozumieć do czego prowadzi pokojowa polityka rządu NRD, a do czego polityka amerykańskich marionetek z Bonn.

W plebiscycie przeprowadzonym również w zachodnich strefach Niemiec naród wypowiedział się przeciw tworzeniu nowego hitlerowskiego Wehrmachtu, przeciw polityce wojny, polityce rozdzierania narodu niemieckiego. Naród niemiecki nie chce wojny, chce zjednoczonych, pokój miłujących Niemiec.

ZWYCIĘŻYŁA PROLETARIACKA SOLIDARNOŚĆ

Lipiec 1930 rok. Na miesiąc ten wyznaczono IV zjazd Wolnej Młodzieży Niemieckiej w Lipsku. Robotnicy miasta przygotowywali się na przyjęcie młodych. Szykowano kwatery, żywność. Na zjazd miał przyjechać Ernest Thälmann.

Do manifestacji przygotowywali się również socjal-faszyści, popierani przez rząd i policję. Na kilka dni przed rozpoczęciem zjazdu faszyści rzucili hasło: „Ani kawałka chleba, ani kropli wody dla młodych komunistów!"

Faszyści robili wszystko by zjazd nie odbył się. Przeliczyli się jednak. 30.000 młodzieży defilowało ulicami Lipska. Oni i kilkaset tysięcy mieszkańców wysłuchali płomiennego przemówienia Thälmanna. Na zakończenie zjazdu przedstawiciele młodzieży podziękowali robotnikom. Zwyciężyła proletariacka solidarność.

* * *

Mieszkańcy Lipska dumni są ze swojego miasta. Przecież tu w latach 1900 — 1902 wychodziła leninowska „Iskra". W Lipsku pracowali przez jakiś czas Karol Liebknecht, August Bebel i Walter Ulbricht.

Miasto słynie z międzynarodowych targów, w których udział bierze również i Polska.

U STÓP RUDAW

Z Lipska kierujemy się na południe. Po kilku godzinach jesteśmy w największym mieście przemysłowym Saksonii — Chemnitz, zwanym „saskim Manchesterem". Doskonale rozwinięty jest tu przemysł włókienniczy. Wyroby Chemnitz, które są dziś własnością narodu, znane są na całym świecie.

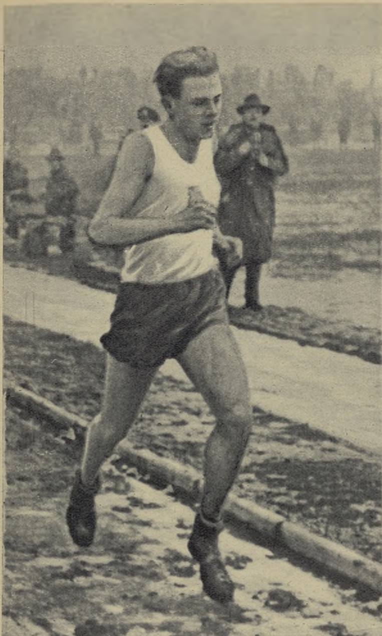
Miasto przoduje również w przemyśle elektrotechnicznym i maszynowym. Produkuje się tu bardzo dużo narzędzi rolniczych i traktorów.

Mieszkańców ponad 350.000. Chemnitz położony u stóp Rudaw ma doskonałe warunki rozwoju. Liczba mieszkańców zwiększa się stale. Dlatego też buduje się tu nowoczesne osiedla mieszkaniowe.

Pozostawiamy za sobą stolicę Rudaw i udajemy się do małego miasteczka położonego w górach — Schandau, gdzie zakończy się ostatni etap na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Za siedem dni wyruszamy w wędrówkę na teren Czechosłowacji.

A. BRON.



Jungwirt

CZ. SOJECKI

SPECJALNY WYWIAD Z ZATOPKIEM DLA „SPORTOWCA"

— Jak pan przygotowuje się do Olimpiady?

— Tak jak i wszyscy sportowcy uważam Olimpiadę za wielkie wydarzenie sportowe.

W Helsinkach pobiegnę 5000 i 10 000 m i mam bardzo wielką ochotę biec maraton, który odbędzie się ostatniego dnia i który nie może już nic zaszkodzić formie. Tak, pobiegnę w maratonie.

Obecnie pracuję przede wszystkim nad zwiększeniem szybkości. Wiecie, szybkość — to jest moja słaba strona. Ciągle nie jestem dostatecznie szybki.

— Interesują Was moi konkurenci na Olimpiadzie?

Wymienia się Niemca Schade. Rzeczywiście! Jest to zawodnik, który w ostatnich dwóch latach wysunął się na pierwsze miejsce wśród światowych długodystansowców. Osiągnął on w 1951 r. doskonałe wyniki na 5 km. Ubiegłego roku wiosną miał 14:40 potem 14:24, a w końcu 14:14, a to już jest czas doprawdy godny uwagi.

Mój czas w tej konkurencji wynosi 14:03. Najgroźniejszym jednak moim przeciwnikiem będzie prawdopodobnie Algierczyk Mimoun, który w ubiegłym roku osiągnął bardzo dobry czas na 10 km, a na 5 km stale jest niebezpieczny mój stary rywal Belg Reiff, a później jeszcze Finowie jak: Koskela, Makela i młody Posti. Heino odpada, gdyż jest już za stary.

ZSRR W HELSINKACH

Twardym orzechem do zgryzienia będą doskonali radzieccy długodystansowcy, że wymienię tylko Siemionowa i Popowa. Ten ostatni, w tegorocznym biegu organizowanym przez „L'Humanité", wykazał wspaniałą formę.

Wspaniały jest także Kazancew i wielu innych, których ZSRR ma niezliczone rezerwy w każdej gałęzi sportu.

Zapytuje pan co sądzę o polskim sporcie? Polska zawsze odgrywała niemałą rolę w sporcie światowym, mimo że przed wojną burżuazyjno - faszystowska władza nie popierała sportu i nie stwarzała warunków dla jego umasowienia. Pomimo to, nawet w tych niekorzystnych warunkach, polscy sportowcy wykazali, że należy się z nimi liczyć. Weźmy na przykład: Kusocińskiego, Heliasza, Lokajskiego, Kucharskiego i wielu innych. To byli zawodnicy na miarę światową.

NARODZINY WIELKIEGO TATERNICTWA

MNICH i PARK HOHENLOE'GO

ZDOBYCIE MNICHA

Niezwykłe poruszenie w świecie tatrzańskim wywołało wyjście Pawlikowskiego na Mnicha w r. 1879 lub 1880.

Jest to pamiętna każdemu, kto był nad Morskim Okiem, ostra turnia, wbijająca się w horyzont. Nie obiecuje ona rozległego widoku, a odstrasza stromymi, gładkimi ścianami.

Zdobycie Mnicha było czynem, otwierającym w Tatrach nowoczesną, sportową turystykę. Było rozmyślnym szukaniem i pokonywaniem trudności skalnych, a niekoniecznie wychodzeniem na wysokie szczyty. Zresztą okres zdobywania wielkich szczytów miał się ku końcowi.

Wyjście na Mnicha stworzyło pole do ogromnej dyskusji, czy taternictwo nie zbacza z właściwej, „rozsądnej" drogi. Było za wcześnie jeszcze, aby zdobycz Pawlikowskiego w całej ocenić pełni. Walery Eljasz odniósł się do tego czynu krytycznie, wskazując na „bezcelowość" takich wycieczek (Pam. Twa Tatrz. 1881). Taternictwo, które tak wspaniale się rozwijało prawie przez 15 lat, zamiera w tym czasie prawie nagle. Po tylu wspaniałych czynach górskich następuje okres martwoty, który trwa kilkanaście lat, prawie do roku 1895.

Karol Potkański, zdobywa w r. 1884 pierwszy Cubrynę, a nadto jest jednym z pionierów zimowej turystyki.

J. Kratter wychodzi w r. 1883 na Szczyt Mięguszowiecki, drogą po głazach, która to droga jako dostępniejsza od południa.



Mnich z drogi nad Morskim Okiem

MOI PRZECIWNICY w HELSINKACH

ZATOPEK O KUSYM

Mówi się, że ja pierwszy złamałem hegemonię północy na długich dystansach Nie jest to jednak prawdą. Zrobił to już dawno przede mną Janusz Kusociński.

— Czy może mi pan powiedzieć coś na temat szans czechosłowackich lekkoatletów na Olimpiadzie?

— My mamy dobrą reprezentację narodową, w skład której wchodzą przeważnie młodzi sportowcy Na odejście starych mogliśmy sobie pozwolić dzięki umasowieniu lekkoatletyki. Poza tym bardzo pomagają w usportowieniu igrzyska sportowe młodzieży, w których startują tysiące młodych lekkoatletów. Z igrzysk tych wyszło wielu zdolnych zawodników

NOWY BIEGACZ

Najlepszy z nich jest Jungwirt. Rzeczywiście młodzieniec ten jest nadzwyczajnym talentem. Usłyszycie o nim jeszcze bardzo wiele. Dziś już uzyskał bez większego wysiłku w biegu na 1500 m czas 3:48,8, na 800 m 1:51 Mówię panu to wyjątkowy biegacz.

Dalszą naszą wielką nadzieją jest Skobla Już jako 18-letni młodzieniec rzucał kulą 15 metrów, a dziś mając lat 20 rzuca 16.20 m Junior Lansky ma w skoku 195 — 197 cm Młody zaś Koubek potrafi 1.500 m uzyskać w czasie 3:51.

Duże szanse ma także Dadak w rzucie młotem

„Sportowca" oczywiście czytuję. Cenię w nim przede wszystkim to, że informuje o wszystkich wydarzeniach sportowych nie tylko krajowych, ale i zagranicznych

Z przyjemnością czytałem wypowiedzi różnych sportowców na temat Konstytucji, świadczące o uświadomieniu polityczno - społecznym Waszych sportowych mas. Dyskusja ta jest przykładową różnicą między sportem dawnym i dzisiejszym w Polsce, gdzie wychowuje się pełnowartościowego obywatela, współbudowniczego socjalizmu.

Muszę panu również powiedzieć, że cieszę się na rychłe spotkanie z polskimi sportowcami w Helsinkach, a może jeszcze rychlej na wspólnych zawodach lekkoatletycznych.

Proszę pozdrowić Waszych Czytelników, a polskim sportowcom życzę dużo sukcesów.



Dadak

NARODZINY WIELKIEGO TATERNICTWA



Kozice w parku Hohenlohe'go

jest od tego czasu w powszechnym użyciu.

Między rokiem 1881 a 85 wychodzi inż. Ludwik Chałubiński na Młynarza (pierwsze wyjście).

Milknie publicystyka tatrzańska. Walery Eljasz pomieszcza w Pam. Twa Tatrz. r 1884 opis pięknej wycieczki dolinami (Koprowa, Szczyrbskie, Szmeks, Rużanka), lecz są to ostatnie chyba głosy.

W tych to czasach wielkie obszary Tatr przechodzą na własność niewielu ludzi.

MORDERCA KOZIC

Magnat niemiecki Krystian książę Hohenlohe, wzbogacony pracą górnika i robotnika śląskiego, zakupuje majątki, należące dawniej do Salomona, a obejmujące Jaworzynę, z przyległymi, olbrzymimi szmatami Tatr.

Na tym terenie zakłada jeden z najpiękniejszych parków myśliwskich w Europie Otacza go wysokim parkanem na przestrzeni wielu dziesiątek kilometrów, pozostawiając przelazy na ważniejszych ścieżkach

Sprowadza różne gatunki zwierząt z dalekich krajów i aklimatyzuje je w Tatrach W czasie rozkwitu żyje tam ok. 1200 jeleni, 600 kozic, 150 koziorożców, 60 niedźwiedzi i 24 żubry i bizony. Jest to pańska zabawa w wielkim stylu Dla przyjemności polowania księcia i jego przyjaciół, zamyka się ogromne obszary przed rzeszami turystów i zakazuje ich zwiedzania.

Pilnuje tego zwierzyńca straż, złożona z tyrolskich strzelców Wdzieraliśmy się nieraz w te zakazane rewiry. Ale spotkanie ze strzelcami księcia nie należało do przyjemnych.

Jeśli chodziło o jego własną namiętność nie liczył się książę z ochroną rzadkich zwierząt. W swoim życiu zabił przeszło 1000 kozic!

Gdy niefortunne spekulacje naraziły go na wielkie straty, wycinał tysiące morgów lasu, ogałacając niższe partie Tatr

ST. PORĘBSKI



Pracownicy Pafawagu przy budowie stadionu.

TAKICH Sportowców
WYCHOWUJE DZIŚ WROCŁAW

Pafawag to nie nowość na łamach prasy sportowej; tyle już wiemy przecież o sportowcach tego ogromnego zakładu, z każdą jednak wizytą dziennikarza dowiadujemy się czegoś ciekawego, budującego.

Pafawag co dzień jest inny...

Między halami produkcyjnymi ciągną się pasma zielonych trawników. Jest żłobek, przedszkole, technikum budowy wagonów, ambulatoria, poradnia przeciwgruźlicza i wiele innych udogodnień, których często nie posiada prawdziwe trzydziestotysięczne miasto z prawdziwym ratuszem.

Dyrektor Pafawagu — Michał Nosek wyjechał na zaproszenie Prezydenta Bolesława Bieruta do Warszawy. W fabryce od samego rana ruch większy niż zwykle. W kantorach kierowników wydziałów produkcyjnych zetempowcy kończą ostatnie gazetki-błyskawice, w lokalu POP, rady zakładowej, w biurze — wszędzie mówi się o masówce, na której pafawagowcy zameldują o wykonaniu zobowiązań ku uczczeniu urodzin Prezydenta i 1 Maja.

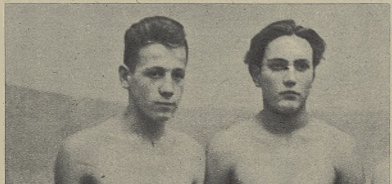
W wykonaniu zobowiązań przodują robotnicy-sportowcy. Im właśnie chcemy poświęcić tych kilka słów.

WIOSNA

Nie wiem nawet jak się nazywa. Wiem tylko, że ma duże, wesołe oczy i trochę figlarnie zadarty nos. Prowadziła mnie do wydziału WS-1, gdzie pracuje brygada sportowa. Opowiadała o tym, że jest w zespole baletowym Pafawagu, że na eliminacjach wojewódzkich zajęli I miejsce.

Zwierzyła mi się jeszcze, że ponieważ jest przodownicą pojedzie do stolicy na Studium Przygotowawcze.

Przechodziliśmy ścieżką przez trawnik, blisko pięknych kasztanów, gdy zapytała:



Wrocławianin Petrusewicz ustanowił w ostatnich dniach nowy rekord Polski na 200 m. mot. 2:41,2. Obok Jaśkiewicz

— A jak jest teraz w Warszawie?

— We Wrocławiu to prawdziwa wiosna. O patrzcie, nawet kasztany kwitną. Gdy odjeżdżałem z Warszawy było prawie zimno — odparłem.

Spojrzała na mnie zdziwiona.

— Co wy mi gadacie. Dziś jest 18 kwietnia, dzień urodzin naszego Prezydenta. Powiedźcie jak przygotowała się stolica...

SPAWACZ FASKA

Z kolby strzela snop ognia. Brązowy płat metalu stopniowo przedziela się na dwie części. Jeszcze jeden strumień i spawacz będzie mógł odłożyć na chwilę kolbę, ręką odsunąć z oczu niebieskie okulary i obetrzeć z czoła pot.

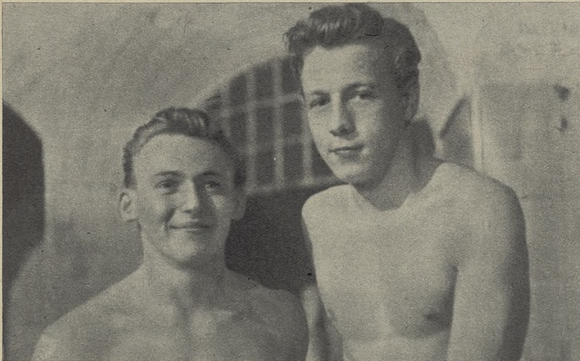
Leopold Faska pracuje w Pafawagu od 1946 r. Jest więc pionierem. Początkowo jako ślusarz, obecnie spawacz. Pochodzi z krakowskiego, ojciec tak samo jak on był robotnikiem. Największy sukces sportowy Faski to 4 miejsce na Spartakiadzie, 6 miejsce w tabeli najlepszych, mistrzostwo zrzeszenia „Stal". Polskę reprezentował w meczu z Francją w 1948 r. Tyle wiemy od Faski. I tak dużo dowiedzieliśmy się, bo o sobie mówić nie lubi. Z przyjemnością opowiada o szkole bokserskiej Pafawagu, gdzie trenuje 50 młodych chłopców, o zobowiązaniu koła na 2.500 odznak SPO, o budowanym przez załogę nowoczesnym boisku.

SZTANDAR PRACY I SPO

Dyrektor naczelny, przedwojenny robociarz, długoletni członek KPP, w dni świąteczne do klapy przypina dwa odznaczenia:

Order Sztandaru Pracy I klasy i odznakę SPO.

Ma już dobrze po pięćdziesiątce, a sportem interesuje się tak, jakby sam jeszcze chciał startować.



Czołowy nasz pływak Połomski (na lewo) uczy się w Technikum Budowy Wagonów, uczelni Pafawagu. Obok niego rekordzista Polski na 200 m st. grzbiet. — Jaśkiewicz — przodownik nauki u Metalowców.

Prasa burżuazyjna szeroko rozpisuje się o nowych rodzajach sportu, jakie są wprowadzane w krajach kapitalistycznych. Dzienniki amerykańskie są dumne z tego, że Ameryce przypada rola „wynalazcy" w tym kierunku.

O moralnym upadku i zatraceniu godności ludzkiej tych nowego rodzaju „sportowców" można się przekonać z bardzo rozpowszechnionych w Ameryce „maratońskich zawodów tancerzy". Zobaczmy jak wygląda ten „sport".

Krzyczące reklamy zapraszają publiczność obejrzeć zawody.

„Bilet wejściowy 60 centów, a przyjemności za 6 dolarów".

Oczywiście, że dolary idą do kieszeni organizatorów, a publiczność tępieje i dziczeje od tego widowiska. O moralnym i fizycznym stanie zawodników nie ma co mówić. To wszystko można wyrazić jednym słowem — bezdenna pustka.

POLICZKI W TAŃCU

Ze dwadzieścia — trzydzieści par chłopców i dziewcząt, ubranych w kostiumy sportowe, wypełniają podwyższenie przeznaczone na ten osobliwy maraton. Grzmi orkiestra jazzowa i zawody rozpoczynają się. Nagrodę otrzyma zwycięska para tancerzy, która zdoła, tańcząc nieprzerwanie, utrzymać się na nogach dłużej od innych.

Widzowie wymachują rękami, krzykiem dopingują tańczących. Sędziowie działają bardziej stanowczo, popędzają tych, którzy według ich zdania zwalniają tempo i przesuwają nogami nie dość szybko.

Publiczność wściekłym rykiem wyraża swoje emocje. Tak trwa pięć, dziesięć i dwadzieścia godzin. Tancerze oblewają się potem. Jak ryby wyciągnięte na brzeg, chciwie łykają powietrze, przesycone dymem tytoniowym.

FINISZ...

Oto mdleje jedna z tancerek. Partner wlecze ją w takt hałaśliwego jazzu i szczypaniem oraz biciem w twarz usiłuje doprowadzić do przytomności. Zatrzymać się i przerwać tańca nie wolno, oznaczałoby to przegranie zawodów. To samo robią ze swoimi wymęczonymi, na wpół żywymi partnerkami inni tancerze. Znowu z trybun dochodzą wściekłe krzyki i gwizdy. To zwykła reakcja publiczności na upadek którejś z osłabłych par tańczących. Nieprzytomni uczestnicy zawodów odpadają z maratonu, wywlekają ich przy akompaniamencie gwizdów.

A na sali po dawnemu grzmi hałaśliwa orkiestra. Przerzedzone pary ledwie przesuwają nogami. Organizatorzy zawodów co chwila zachęcają tańczących i podniecają publiczność wiadomościami o zbliżaniu się do „rekordu krajowego".

REKORD PLUCIA

Prasa amerykańska ogłosiła niedawno o szerokiej działalności w Stanach Zjednoczonych 14 nowych klubów „sportowych". Według opinii korespondentów, kluby te „kultywują najbardziej szlachetny rodzaj sportu, dostępny dla każdego obywatela Ameryki".

Cóż to za sport? Okazuje się, że chodzi tu o amatorów sportu plucia. 14 klubów amerykańskich organizują zawody o mistrzostwo plucia w dal, wzwyż i trafiania do celu.

Odmiany tego sportu, to plucie gumą do żucia lub zwykłe plucie śliną. Istnieje nawet „mistrz świata" w pluciu w dal, jest nim jakiś marynarz z San-Francisco, który plunął gumę do żucia na odległość 19 m 39 cm. Marynarz ten widocznie jeszcze nie zatracił do reszty godności ludzkiej, gdyż odmówił podania swego nazwiska przy otrzymywaniu nagrody. Zachęcała go możliwość łatwego zarobku, ale nie dogadzało mu publiczne ujawnianie się na ogólne pośmiewisko.

To, co doskonale zrozumiał prosty marynarz, nie dochodzi do świadomości licznych członków 14 klubów, którzy namiętnie reklamują swoje zaplute osiągnięcia. A prezes federacji amerykańskich spluwaczy (istnieje również i taka federacja w USA) z dumą oświadczył:

„Nasz sport ma wielką przyszłość".

SPEŁNIONY OBOWIĄZEK

Było to dokładnie przed czterema tygodniami, w najgorętszym okresie realizacji zobowiązań. Oddział, gdzie pracuje brygada sportowa im. Alfreda Smoczyka, zobowiązał się do 25 kwietnia wykonać wszystkie rodzaje okuć do 200 wagonów osobowych. Jednak w toku realizacji zobowiązania, okazało się, że brygada wyruszyła, jak to się mówi, z motyką na słońce. Wydajność zespołu wzrosła mało, a zobowiązanie było duże.

Zwołano naradę. Wskazano błędy, szukano braków. Nikt jednak nie dał konkretnego projektu w jaki sposób przełamać trudności, jak zwiększać wydajność, by z zobowiązania wyjść z honorem. Dopiero kolarz, brygadzista Kazimierz Skorzewski uratował sytuację:

— Słuchajcie — rozpoczął. Już długo mówi się na naszym wydziale o systemie Kowalowa. Mówimy, ale nie wprowadzamy go. Musimy to zrobić teraz.

Ruszyły wiertarki i rewolwerówki. Tzw. korpus zaczęto gwintować zupełnie inaczej. Zamiast wsadzać do imadła po jednym gwintowniku, kładzie się cztery. Zaczęto studiować ruchy rąk najlepszych robotników.

Zobowiązanie będzie wykonane. Brygada sportowa nie zawiodła. Zapaśnik Stankiewicz, bokser Urbański, piłkarz Lesiak, siatkarz Kamzol mogli wyjść z fabryki na stadion w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

WAGONY DLA KOLARZY

Pafawag, tak jak żyje produkcją, żyje dziś również Wyścigiem Pokoju.

Fabryka, jak wiemy, przejęła patronat nad drużyną bratniej Czechosłowacji. Niektórzy robotnicy zostają po godzinach, by zrobić dla kolarzy piękne statuetki i miniaturowe wagony... Zapał do pracy jest ogromny. Wielu pafawagowców trenuje już pilnie do zbliżających się biegów powiatowych.



Znakomity kolarz reklamuje liche wino za sowitą zapłatą. To zwykła praca zawodowa gwiazd kapitalistycznego sportu. Vermut „Carpano", pomadka do ust, Coca cola, obojętne zresztą co, przecież trzeba żyć...

USPORTOWIONA URZĘDNICZKA

Pafawag to dziwna fabryka, szczególnie 18 kwietnia, kiedy po halach uwijali się urzędnicy, zapisujący ostatnie wyniki, a po biurach... dziennikarze.

Jeżeli zapytasz o nazwiska przodowników pracy, sypią ci je tysiącami, jeśli zainteresujesz się pomysłem racjonalizatorskim, wyjmują pękate teczki rysunków, a jeżeli wejdziesz do wydziału ogólnego, a oni będą wiedzieli, że jesteś np. ze „Sportowca", to zarzucą cię wynikami:

— Czy wie pan, że Połomski na treningu pobił rekord Polski... nie, nie, niech pan tego nie notuje, to nieoficjalnie. Kto by pomyślał, że Marek (chodzi o Petrusewicza) zrobił 2:45,6, a wie pan, że Rończewska dochodzi do 3:20. Buczkówna poprawia czas na setkę...

Przerywamy na chwilę miłej urzędniczce, aby dowiedzieć się czegoś o niej. Nazywa się Barbara Pilarska i jest „matką" pływaczek z ramienia Pafawagu. Sama też uczy się pływać.

*

Zbliża się wieczór. W portierni oddajemy przepustki. Koło drzwi biura tłok. Pytamy dlaczego. Okazuje się, że to kolejka po bilety na mecz piłki nożnej...

Miał rację Faska, mówiąc: Pafawag jest usportowiony TAK! (tu podniósł charakterystycznym ruchem rękę...)

A. BRONIAREK

WIOSNA DWUMETROWEGO ŚNIEGU

KORESPONDENCJA WŁASNA Z ZAKOPANEGO

Przepowiednie fachowców, że „tego lata będzie lekka zima" nie sprawdziły się. Wiosna zapanowała w Zakopanem w całej pełni. Wierchy pełne zawsze miłośników i adeptów narciarstwa opustoszały. W górach jednak warunki śnieżne są dobre (na Kasprowym 2 metry śniegu) tak, że kadra naszych wyczynowców nie może jeszcze nart zakonserwować na lato.

Kilka imprez narciarskich, z których na wyróżnienie zasługuje slalom gigant dla organizatorów, sędziów i deptaczy tras. Chwalebna inicjatywa organizacji takiej imprezy w celu utrzymania niezbędnej kondycji tych, którzy decydują o narciarstwie, powstała w zakopiańskim Kolejarzu, który podjął się również przeprowadzenia powyższych zawodów. Pilnie trenowali między innymi: 72-letni działacz i sędzia plk. Wagner, 63-letni nestor narciarstwa Ignacy Bujak, były mistrz i olimpijczyk Franciszek Bujak b. olimpijczyk Zdzisław Motyka oraz sędziowie między narodowi Pieliński i Michalik.

Na wspólnym obozie narciarzy radzieckich i polskich w Bazie na Bystrem przeprowadzono pożyteczny trening. Zawodnicy radzieccy mili i koleżeńscy, a przede wszystkim bardzo zdyscyplinowani nie ustępują naszym a w niektórych wypadkach nawet przewyższają.

Trenujący na Krokwi i Kirze Miętusiej skoczkowie radzieccy Skworcow i Samochwałow wykazali doskonałe odbicie, poprawny lot przy pięknym, wąskim prowadzeniu nart. Z lądowaniem jest jeszcze słabo. Należy jednak wziąć pod uwagę to, że w Związku Radzieckim nie ma skoczni tak dużej jak Krokiew, pozwalającej na skoki ponad 70 metrów.

Staszek Marusarz, trenujący z gośćmi, wyrażał się o nich bardzo pochlebnie i oświadczył, że zobowiązuje się w krótkim czasie poprawić im lądowanie. Sędziowie nasi, obserwujący z zainteresowaniem trening gości, oceniali ich każdorazowo o punkt wyżej za styl niż naszych, Tajnera, Kowalskiego i innych.

Zjazdowcy radzieccy trenują codziennie na Kasprowym, wykazując doskonałe przygotowanie kondycyjne i gimnastyczne oraz zaawansowaną technikę, nieco odmienną od naszej.

Duże zainteresowanie wzbudziły wiązania radzieckich zjazdowców, zaopatrzone w żelazne strzemiona, które całkowicie eliminują ruchy boczne w stawie skokowym i zmuszają automatycznie do pracy z biodra (choćby przy ześlizgu). Na pracę biodra zwrócili szczególną uwagę nasi trenerzy i zawodnicy, uczestnicy Igrzysk w Oslo. Ciaptak po powrocie przyswoił już sobie tę zasadniczą zmianę.

Nastrój na obozie był bardzo przyjemny i serdeczny. Zawodnicy radzieccy żyli się z naszymi, dyskutują, wymieniają doświadczenia i poglądy.

Ogólną wesołość wywołała dowcipna odpowiedź jednego z gości na zapytanie, jakie korzyści mają z żelaznych strzemion opasowujących podudzia ich zjazdowców.

— Widzicie, wasi łamią nogi niżej, a nasi dzięki wzmocnieniu — wyżej.

Z naszych na obozie brak było Barbary Grocholskiej, która na treningu, nie jadąc „na pokaz i dla licznie zebranej publiczności", złamała nogę i przebywa na leczeniu w sanatorium.

Szczupła kadra naszych trenerów narciarskich powiększy się o absolwentów kursu instruktorskiego, który od dwu tygodni zakwaterował się również w Bazie Szkoleniowej GKKF. Pod kierunkiem trenerów Orlewicza, Kozdrunia i Lipowskiego ćwiczą zasłużeni zawodnicy jak Józef Żubek, Jan Holeksa i inni, wykazując duże wiadomości praktyczne i teoretyczne.

Zrzeszenia i kluby zakopiańskie z myślą o okresie przejściowym, jakim w naszych warunkach jest lato, podsumowują wyniki tegorocznej zimy, przeprowadzają klasyfikacje zawodników i przygotowują na naradach roboczych plany pracy na okres letni. Sądzimy, że lata nie prześpią, ale o tym innym razem.

J. P.



Jeden z czołowych narciarzy ZSRR Skworcow w czasie skoku na skoczni w Kirowie, w 1951 r.

K. PROGULSKA

NA STADIONIE SARP

FELIETON ZAMIAST SPRAWOZDANIA

(Publiczna dyskusja dla wszystkich).

Że grunt to informacja, przekonałam się zaraz na wstępie, gdy okazało się, że przyszłam do SARP na eliminacje architektonicznych projektów o godzinę za wcześnie. Na szczęście w podziemiach znalazł się strasznie przyjemny i dobrze zaopatrzony bufet.

Gdy weszłam na salę, obrady już rozpoczęli. Właśnie przewodniczący jury prof. Hryniewiecki wyjaśniał, że projekty, które zostały zgłoszone do konkursu olimpijskiego są wykonane przez poszczególne pracownie na zamówienie i wiele z nich jest już w stadium realizacji, a niektóre mają być oddane do użytku za parę miesięcy.

Stwierdził m. in., że konkurs olimpijski jest pokazem sztuki i że architektura, jako najpoważniejsza ze sztuk plastycznych, powinna, w ujęciu naszych projektantów, wykazać że przy poprawności rozwiązań pod względem użytkowości sportowej wyzwala się od konstruktywizmu i funkcjonalizmu.

Architektura nasza odrzuca pogoń za zyskiem, wprowadza sprawiedliwą wygodę, dając prawidłowe rozwiązanie przestrzenne z uwzględnieniem piękna terenu i widowiskowością obiektu.

W czasie dyskusji jaka potem powstała, okazało się (na szczęście dość wcześnie), że publiczność nie dokładnie orientuje się w materiale. W rezultacie, obecni na sali projektanci zaznajomili nas ze swymi pracami. Dowiedzieliśmy się więc, że Warszawa już w tym roku dostanie sztuczne lodowisko, a zrzeszenia „Budowlani" i „Kolejarz", rozbudują swe stadiony. Pozbawiony obiektów sportowych Poznań dostanie wspaniały tor wioślarski, a Łódź — olbrzymią halę sportową. Stopniowo objaśnienia te przybrały formę obrony projektu. Autorzy nierzadko bili się w piersi swoich kolegów - konkurentów, zamiast zastanowić się nad sprawą, czy tego rodzaju projekty jak stadion „Kolejarza" czy też jezioro maltańskie w Poznaniu nie mają błędów które można by jeszcze wyeliminować.

Miałam co do tego nieśmiałe wątpliwości, gdy wstał jakiś inżynier i wyjaśnił, że widział konkursy na olimpiadach i zdaniem jego żadne z wystawionych prac się nie nadaje. Wszędzie — powiedział — widać błędy formalizmu, a termin wysłania prac jest za miesiąc, więc za późno na zmiany. Nawet sam ultrastylowy projekt sztucznego lodowiska na Skarpie w Warszawie posiada jakoby za małą widowiskowość przy za dużej lodowiskowości (czy też odwrotnie).

Już trochę mi się to zaczęło plątać, ale ze sposobu w jaki wkopał się w teren inż. Brzuchowski, wykorzystując kubaturę dla realizacji widowiskowości prostokreślnej, kosztem murów oporowych, wykorzystanych przez arch. Lisowskiego, w układzie osi wzajemnie prostopadłych na podstawę trybuny i na podbudowę toru żużlowego — odniosłam wrażenie, że ci dwaj panowie [illegible]

Późno się zrobiło, a tu dyskusji nie ma końca: łapacze dźwięków, stropowe parasole akustyczne, zamrożone projekty, zadania usługowo-wypoczynkowo-komunikacyjne, oś główna kompozycji, oś wypoczynkowa watowana zielenią (!) wielkość jądra obiektu lodowiska dająca możliwość całorocznej eksploatacji.

Musiał być również jakiś nieszczęśliwy wypadek, bo wyraźnie była mowa o utopieniu elementu sportowego w ujęciu krajobrazowym.

W końcu wyłoniła się kontrowersja między tymi, którzy hołdowali formalistycznemu ujęciu realizacji programu organizacyjno rozrywkowo widowiskowego i tymi, którzy rozwadniali aspekt rzeczowy w konfiguracji terenowej.

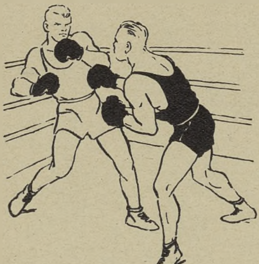
W każdym razie ja już miałam dość i poszłam do domu.

Po trzech dniach dowiedziałam się, że jury nie zakwalifikowało żadnej pracy na „wyjazd". Trudno, pewnie i tak nie zdobylibyśmy medalu, ale za to co się [illegible] to nasze.

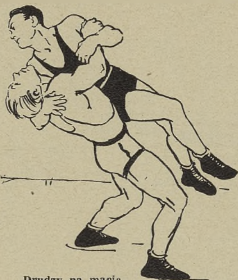
SPORTOWY HUMOR RADZIECKI

„MARTWE DUSZE" W SPORCIE

SPORTEM ZAJMUJĄ SIĘ



Jedni — na ringu



Drudzy na macie



A ci — na papierze.

Krokodyl Nr 9.

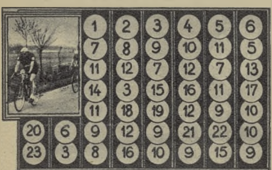
W mieście Gorkij przewodniczący klubów Torpedo i Dzierżyniec tow. Dunajew i Zagrebin zamiast troszczyć się o umasowienie sportu, bawią się mydleniem oczu.

Na listy członków rozmaitych sekcji swoich klubów powciągali osoby nie należące w ogóle do klubów i takich co ze sportem nie mieli w życiu nic wspólnego...

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

1. ARYTMOGRAF



Po rozwiązaniu klucza pomocniczego wpisać w miejsce liczb w podanej figurze odpowiadające im litery i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie. Pamiętać należy, ze jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Klucz pomocniczy:

A) 14, 3, 22, 13, 23, 9 = mistrz Polski w torze przeszkód;

B) 20, 1, 11, 21, 11, 5, 9 = kolarz czechosłowacki, który w Wyścigu Pokoju w 1951 r. zajął 26 miejsce;

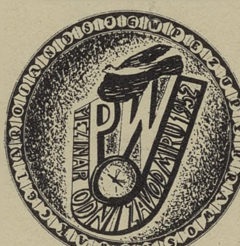
C) 15, 10, 6, 7, 12, 11, 14, 6 = bokser Polski wagi koguciej;

D) 17, 22, 2, 18 -- znany tenisista irlandzki;

E) 17, 8, 19, 18, 4 = inaczej: „układam plany, obmyślam coś niepomyślnego dla drugiego"

„Zen" — Radzionków.

2. SKAKANKA AKTUALNA.



Przeskakując stałą tę samą ilość liter w kierunku strzałki zegara połączyć podane litery i odczytać aktualne rozwiązanie. Początek odczytu od litery oznaczonej podwójnym kółkiem.

M. Świeca, Twardogóra

3. SZARADKA.

Trzecia — druga, to mieścina,
trzecia — pierwsza — dzień zaczyna
Całość — bokser w wadze średniej,
każdy nazwę jego zgadnie
M. Molski, Jelonki.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązania zadań nadsyłać należy pod adresem redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 12-tym „Sportowca" z dnia 26 marca b. r.

Rebusograf: „Pierwsi w sporcie, pierwsi w pracy zawodowej" (pies, prawo, cep, wiadro, iwy, woj. Sierpc, szew, wir).

Szyfrogram kołowy: Zdobywajmy odznakę SPO! (wozy, Kępno, Szabo, Dyja, M. D.).

Wiro-krzyżówka: wirowo: 1) Kazancew, 2) Krawczyk, 3) Karelina, 4) karawana, 5) Zabłocki.

Poziomo: 6) Antosik, 10) doba, 11) reje (wspak), 13) Isakowa (wspak),

Pionowo: 7) Odra, 8) Czudina, 9) zaprawa, 12) Kuli (wspak).

Szaradka: Lekkoatletyka.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Edgar Janiel, Jarnołtówek 75, p-ta Głuchołazy, pow. Nysa.

2) Anna Boroń, Sopot, ul. Chopina nr 40 m. 8.

3) Stanisław Bizoń, Andrychów, Obrońców Stalingradu 154, pow. Wadowice.

4) Eleonora Kaniewska, Zgierz, ul. Daszyńskiego 8.

5) F. Kozakowski, Lwówek Śl., Jaśkiewicza 1 m. 1.

6) Maria Cieplikówna, Kępno, Kościelna nr 2.

7) Jan Schinke, Prudnik, ul. Kołłątaja 5.

8) Jan Wielgosz, Zielona Góra, ul. Reymonta 1.

9) Bogusław Kozak, Kraków, ul. Sarego nr 20 m. 2.

10) Jan Kędzierski, Wrocław, ul. ks. Ściegiennego 1.

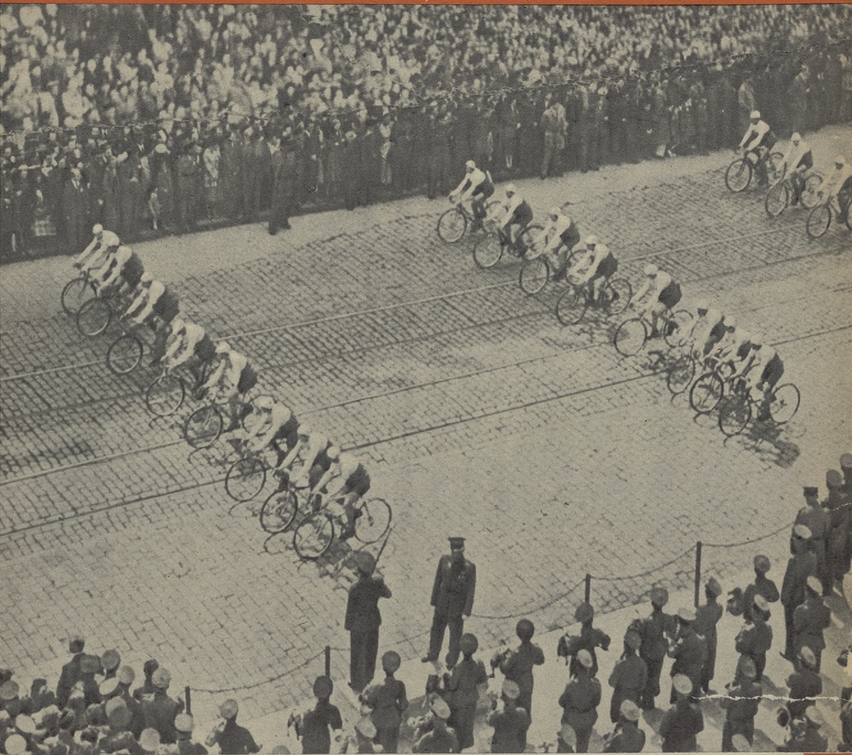
Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Konto PKO I-16647-110. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Marszałkowska 90, tel. 704-82, 852-64. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

3 B-16930

SPORTOWIEC



KRYSTYNA ŻYWULSKA

NA START!

Jazz, wrzaski, krew na torze,
walą gapie z ulicy
W liliowym reflektorze
mkną dzicy zawodnicy
Brawo, brawo, wspaniale!
wrzeszczy tłum nieprzytomnie
Publiczność wypełnia salę
w paryskim welodromie
Już nie odróżnisz w tym pędzie
człowiek to jedzie czy czart,
za chwilę znów się odbędzie
obłędny wyścig na start!

Jazz, wrzaski, krew na torze,
uciekać, gonią wrogowie
Są pewnie dziś w humorze
biali, straszni panowie.
Brawo, brawo wspaniale!
znów trafiono Murzyna

W pijanym, morderczym szale
zabawa się rozpoczyna.
W kraju, gdzie łotry rządzą,
cóż czarny człowiek wart
Tu liczą się tylko pieniądze
Biali zbrodniarze.. na start!

Jazz, wrzaski, krew na torze
1000 bomb, 100 tysięcy,
wśród głodnych palą zboże
Kto więcej da, kto da więcej?
Brawo, brawo, wspaniale!
Cóż za szlachetny wyścig

na świecie rozpętali
krwiożerczy kapitaliści.
A domy w maleńkiej Korei
płoną jak domki z kart,
a wyścig zbrojeń szaleje,
biegną lotnicy... na start

Słońce, słońce na torze
Warszawa — Berlin — Praga,
głów falujące morze,
kwiaty, uśmiechy, ...uwaga!
Jadą, dzielni, wytrwali
przez umęczone kraje,
gdzie dziś zwycięski socjalizm
czerwonym kwitnie majem
Wbrew tamtym morderstwom
wprzągniemy wolę i hart..
O przyjaźń, pokój, braterstwo —
naprzód kolarze! — Na start!